


MIROSLAW JAROSZ
redaktor wydania

Tegoroczny niezwykle krótki Adwent dobiega końca, już za kilka dni witać będziemy nowo narodzonego Jezusa. Dla katolików w Polsce oczekiwanie na to wydarzenie ma szczególny charakter. W kościołach odbywają się Roraty. Jednak Adwent niesie ze sobą zdecydowanie więcej różnorodnych tradycji, które obecnie na nowo są odkrywane. Piszemy o tym na str. IV–V. Podczas Adwentu pojawia się również postać św. Mikołaja. Jak się okazuje pamiętają o nim nie tylko dzieci, ale również więźniowie. O tym można przeczytać na str. III. ■

ZA TYDZIEŃ

- PLANY DUSZPASTERSTWA młodzieży diecezji legnickiej
- O CHOINCE w Kościele
- Ćwierć wieku po STANIE WOJENNYM
- Parafia św. ANTONIEGO PADEWSKIEGO w Parowej

Promocja akcji Wigilijnego Dzieła Pomocy Dzieciom

Koncertowe dzieło

Po raz pierwszy w diecezji legnickiej rozprowadzanie świec bożonarodzeniowych – największą doroczną akcją Caritas – wspierał cykl koncertów.

Pomysł, aby w ten sposób dodatkowo promować akcję, zaczerpnięto z innych diecezji. Na jego realizację wybrano trzy ośrodki. Pierwszy z koncertów odbył się 9 grudnia w Jaworze, w parafii Miłosierdzia Bożego. Kolejny w Legnicy w parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa. Ostatni odbędzie się 17 grudnia w Lubinie, w parafii św. Jana Sarkandra.

– Chcemy przede wszystkim uwrażliwić dzieci i młodzież na przemoc i agresję w szkole – mówi ks. Tomasz Biszko, odpowiedzialny za legnicką akcję. – Czynimy to, ponieważ hasło tegorocznej akcji brzmi „Dzieciństwo bez przemocy”.

Do udziału w akcji udało się namówić zespół New Life M. Frekwencja, szczególnie w Jaworze dopisała, w koncertach wzię-


KS. JACEK SALADUCHA

ły udział nierzadko całe rodziny. Hitem okazała się piosenka „Każdy wschód słońca Ciebie zapowiada”, którą publiczność śpiewała wraz z zespołem. W koncertach uczestniczyła również młodzież każdej z parafii, przybliżając na scenie idee adwentowe. Dodatkowo w Jaworze wystąpiła schola parafialna, oraz przedstawiono działania, jakie podejmowała legnicka Caritas w mijającym roku.

Pieniądże, które udaje się zebrać w ramach Wigilijnego Dzie-

New Life'm już prawie 15 lat istnieje na polskiej scenie muzyki chrześcijańskiej

ła Pomocy Dzieciom legnicka Caritas przeznacza na zimowy i letni wypoczynek dzieci oraz na paczki dla najuboższych. Część pieniędzy w ramach ogólnopolskiej akcji zostanie przekazana

na pomoc dzieciom ze Wschodu. Do tej pory na terenie diecezji rozprowadzono już 72 tysiące świec, w tym 8 tysięcy dużych. Jednak m.in. dzięki koncertom będzie to zapewne jeszcze większa liczba, ponieważ już część parafii poprosiła o dodatkowe świece.

MIROSLAW JAROSZ

OBLECZENI


ROMAN TOMCZAK

Siedemnastu alumnów, uczniów III roku Wyższego Seminarium Duchownego w Legnicy, włożyło w katedrze legnickiej pierwsze w swoim życiu sutanny. Ósmego grudnia – tę datę zapamiętają na długo zarówno przyszli księża, jak i ich proboszczowie i najbliżsi. Nie tylko ze względu na podniosłą atmosferę Mszy św., której przewodniczył biskup Stefan Cichy. Nie tylko ze względu na zdenerwowanie i emocje, jakie zawsze towarzyszą takim uroczystościom. Najistotniejsze było to, co wraz ze zmianą stroju zmieniło się w tym dniu w sercach przyszłych kapłanów.

Jeszcze tylko guziczek dopiąć, jeszcze biret wyprostować i – gotowe!

– Swoją obecnością w obłóczynach dajecie znak, że od tej chwili należycie już tylko do Jezusa – mówił do alumnów biskup Stefan Cichy w swojej homilii.

ROMAN TOMCZAK

Św. Mikołaj przychodzi do wszystkich

KARPACZ. W wielu parafiach naszej diecezji z okazji św. Mikołaja organizowano akcje rozdawania podarunków dla dzieci. Od dziesięciu lat jedną z największych tego typu akcji organizuje parafia Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny z Karpacza. W tym roku udało się tam przygotować pół tysiąca paczek. Pakować je pomagała miejscowa młodzież. Znalazły się w nich głównie słodycze. Środki finansowe pozyskano dzięki zbiórce prowadzonej na parafii i wpłatom osób prywatnych. Dużą pomoc okazał również Urząd Miejski. 7 grudnia w kościele parafialnym rozdano około 400 paczek. To, co odróżnia tę akcję od innych, to fakt, że paczki otrzymują wszystkie dzieci z parafii ze szkół podstawowych. – Nie chcemy wprowadzać podziałów na lepsze i gorsze dzieci, biedne i bogate –



ARCH. PARAFII NNPP W KARPACZU

Św. Mikołaj zawsze wywołuje uśmiech na twarzach dzieci

mówi ks. Wojciech Kubiak, odpowiedzialny za akcję. – U nas św. Mikołaj przychodzi do wszystkich dzieci.

Paczki, które pozostały, przekazano do oddziału dziecięcego szpitala znajdującego się w Karpaczu.

Uniwersytet w Jeleniej Górze?

JELEŃSKA GÓRA. Uniwersytet Techniczny i Ekonomiczny: tak mogą wkrótce nazywać się zamiejscowe oddziały wrocławskich uczelni, które mieszczą się w stolicy Karkonoszy: Politechnika Wrocławska oraz Wydział Gospodarki Regionalnej i Turystyki Akademii Ekonomicznej. Zmianie nazewnictwa umożliwi nowe prawo. Wspomniane uczelnie mają uprawnienia i kadry, aby nadawać absolwentom tytuł magistra. Istnieje też możliwość prowadzenia studiów doktoranckich. Nazwy nie może natomiast zmienić największa wyższa uczelnia w mie-

ście Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa Kolegium Karkonoskie. Powodem jest brak w szkole studiów magisterskich. Coraz mniej realna staje się idea powołania Uniwersytetu Karkonoskiego. Mówiło się o tym trzy lata temu przy okazji opuszczenia przez wojsko terenów dawnego Centrum Szkolenia Radioelektronicznego. Rozmawiali o tym wówczas rektorzy trzech wspomnianych uczelni, wyrażając wstępną wolę utworzenia takiego ośrodka na bazie istniejących szkół wyższych. Skończyło się jednak tylko na ustaleniach.

W strefie wzrostu

BOLESŁAWIEC. 5 grudnia 2006 r. Rada Ministrów przyjęła rozporządzenia dotyczące powiększenia obszarów trzech stref ekonomicznych. Dzięki temu wałbrzyska specjalna strefa ekonomiczna została znacznie powiększona, co pozwala na utworzenie 11 nowych podstref, m.in. podstrefy w Bolesławcu. Przewiduje się, że na całym włączonym obszarze powstanie ponad 11 tys. nowych miejsc pracy. W Bolesławcu tereny przeznaczone na podstrefę wałbrzyskiej specjalnej stre-

fy ekonomicznej zlokalizowane są w bezpośredniej bliskości budowanego węzła autostradowego „Bolesławiec” i skrzyżowania autostrad „Krzyżowa”. Posiadają także dostęp do sieci kolejowej wpiętej do pan-europejskiego kolejowego korytarza transportowego nr III. Aktualnie w Bolesławcu prowadzone są bardzo zaawansowane rozmowy z kilkoma potencjalnymi inwestorami zainteresowanymi budową swoich zakładów w podstrefie.

Ruszył ścinawski ośrodek alzheimerowski

ŚCINAWA. W piątek 8 grudnia zakończył się proces przyjmowania podań o pracę w jedynym w Polsce ośrodku badań i leczenia choroby Alzheimera, które powstało w Ścinawie. Do tego czasu do ośrodka wpłynęło prawie czterysta podań. Jednak dyrektor ośrodka Michał Hajtko podkreśla, że pracę znajdzie tutaj nie więcej jak 10 proc. chętnych. – Zatrudnienie wszystkich jest niemożliwe, a i tak wszystkich zależy od ilości pieniędzy, jakimi będziemy dysponować – powiedział Michał Hajtko. Do nowo powstałego ośrodka oraz Akademii Medycznej we Wrocławiu zgłaszają się także osoby z objawami choroby Alzheimera, które chcą być hospitalizowane w ścinawskim ośrodku.

Centrum badania i leczenia choroby Alzheimera w Ścinawie jest pierwszym w Polsce i drugim w Europie ośrodkiem, w którym lekarze szukają nowych sposobów walki z tą chorobą.



ROMAN TONCZAK

Ośrodek badań nad chorobą Alzheimera mieści się w odremontowanym przez gminę budynku byłego domu dziecka

Gitaromania

KARPACZ. Od 7 do 10 grudnia w auli Zespołu Szkół Licealnych i Mistrzostwa Sportowego w Karpaczu odbył się III Międzynarodowy Festiwal i Konkurs „Gitaromania”. W ramach festiwalu odbyły się koncerty mistrzowskie, lekcje pokazowe i konkurs dla uczniów

szkół muzycznych I i II st. Festiwal miał charakter międzynarodowy, udział w nim wzięli gitarzyści z wielu krajów Europy. Jednym z gości festiwalu był znakomity gitarzysta meksykański Pablo Garibay, który wystąpił na koncercie inauguracyjnym.

Gość długo oczekiwany

LEŚNA. Jak co roku, tak i w tym tradycji stało się zadość. 6 grudnia św. Mikołaj spotkał się z najmłodszymi parafianami parafii św. Jana Chrzciciela w Leśnej. Przybycie św. Mikołaja poprzedziła Msza św. i oratoria, w której uczestniczyły dzieci. A było ich tak wiele, że nie wystarczyło dla nich miejsc w ławkach. Św. Mikołaja powitano pieśnią „Bądź pozdrowiony gościu nasz” przy akompaniamencie dzwonów. Dostojnego gościa w imieniu wszystkich dzieci przywitał gospodarz parafii ks. prałat Jan Dąbski. Po rozmowie z ks. proboszczem starożytny biskup roz-

dał zebranych dzieciom ponad 300 paczek. Święty biskup tak przypadł do gustu najmłodszym, że co odważniejsi siedzieli u niego na kolanach, pociągały za brodę i robiły sobie pamiątkowe zdjęcia.

Dzieci odwiedził prawdziwy św. Mikołaj w tiarze na głowie i z pastorałem w ręku



ROMAN TONCZAK

Poświęcenie kaplicy w jeleniogórskim areszcie śledczym

Święty Mikołaj w areszcie

Jak mało gdzie, praca kapłana jest tu szczególnie trudna i wymagająca, a zarazem niezwykle potrzebna.

Po ponadpółtorarocznych przygotowaniach kaplica w jeleniogórskim areszcie śledczym została oficjalnie oddana do użytku. Jej poświęcenia dokonał osobiście biskup ordynariusz diecezji legnickiej Stefan Cichy. Wśród koncelebransów znaleźli się m.in. krajowy duszpasterz więziennictwa ks. Paweł Wojtas, okręgowy duszpasterz o. Tadeusz Rzekiecki OMI, diecezjalny ks. Franciszek Molski oraz miejscowi kapłani z dziekanem ks. Bogdanem Żygadło.

Nie tylko dla dzieci

Poświęcenia dokonano w wigilię uroczystości patrona tego miejsca – św. Mikołaja.

– To faktycznie dość rzadka postać w więziennych kaplicach, najczęściej są one poświęcone Bożemu Miłosierdziu – mówi ks. Paweł Wojtas. – Prawdę mówiąc, to nie przypominam sobie, aby gdzieś w Polsce była druga taka kaplica. A jest tych miejsc już sporo. Mamy w kraju 105 kaplic, na 190 różnego rodzaju zakładów zamkniętych. Muszę też powiedzieć, że tutejsza kaplica należy do najładniejszych – dodaje ks. Wojtas.

Dziś powszechnie znane jest powiedzenie, że św. Mikołaj przychodzi tylko do dobrych dzieci. Jak się okazuje, pamięta również o tych drugich, i to nie tylko o dzieciach. Pewnie dlatego został świętym.

– O to, by była to kaplica św. Mikołaja, staraliśmy się od początku – opowiada Jacek Pudęłko, wychowawca więzienny. – Skazanym bardzo ten pomysł się spodobał. I wcale nie chodziło o świąteczne prezenty, lecz o to, że św. Mikołaj skutecznie zabiegał o uwolnienie więźniów.



MIROSLAW JAROSZ

Głosić wolność

Te mało znane fakty z życia świętego przypomniał podczas homilii biskup Stefan. – Św. Mikołaj wstawił się za niesłusznie skazanymi oficerami. Dzięki jego wstawiennictwu dość szybko zostali uwolnieni. Innym razem chodziło o młodych ludzi skazanych na śmierć. W ich sprawie pojechał z prośbą do cesarza i to ułaskawienie uzyskał – mówił biskup do skazanych. – Od dziś jest patronem waszej kaplicy i będzie was wspomagał w trudnościach życiowych, byście wolę Bożą wypełniali.

Biskup zwrócił również uwagę na szczególne posłannictwo kapłanów w tym miejscu. – Sam Jezus mówił, że Ojciec posłał Go, by ubogim głosił dobrą nowinę, a więźniom głosił wolność.

Moment poświęcenia ołtarza kaplicy aresztu śledczego w Jeleniej Górze. W tle wizerunek świętego Mikołaja

Te słowa w areszcie śledczym, w którym zamkniętych jest kilkaset osób, zabrzmiały niezwykle wymownie.

Więzienny artysta

– Bardzo się cieszę, że tę kaplicę udało się uruchomić w takiej postaci – mówi Roman Kret, dyrektor aresztu śledczego w Jeleniej Górze. – W Polsce większość ludzi stanowią katolicy, 95 procent jest nawet ochrzczonych. Te same proporcje są w areszcie, dlatego kaplica jest tu potrzebna. Wierzę również – dodaje dyrektor – że pomoże ona odnaleźć dobrą drogę przynajmniej niektórym z przebywających tu osób. Gdyby tak nie było, budowalibyśmy tylko cele mieszkalne, a nie kaplice.

Pisząc o tym miejscu, nie można nie wspomnieć o auto-

rze znajdujących się tu malowideł. Jest nim Maciej Woliński, który w tutejszym areszcie przebywa od dwóch lat (pisaliśmy o nim w 42. numerze „Gościa Niedzielnego”). Kiedy wychowawcy odkryli u niego talent, zaproponowano mu przyzobnienie kilku pomieszczeń w areszcie. W końcu przeszedł czas na kaplicę. Pan Maciej bardzo zaangażował się w to przedsięwzięcie. Oprócz ściennych malowideł przygotował wszystkie stacje Drogi Krzyżowej i malowane witraże w oknach. Jak sam mówi, ma nadzieję, że wszystko, co tu robi, pomoże mu wrócić do normalnego życia.

W każdą sobotę miejscowi kapłani odpowiadają w areszcie dwie Msze święte. Jak zapewniają, jeżeli będzie taka potrzeba, może być ich więcej. Nierzadko służą również pomocą, gdy któryś z więźniów prosi o rozmowę z kapłanem.

MIROSLAW JAROSZ

Adw i re



Przez całe dziesięciolecia uważano, że na Dolnym Śląsku udało się wykorzystać wszelkie tradycje. Ostatnio jednak tutejsi mieszkańcy coraz chętniej, poszukując swych źródeł, odkrywają ze zdwojoną siłą wielość i różnorodność wspólnej kultury

tekst i zdjęcia
**MIROSLAW
JAROSZ**

Niecałe dwa miesiące temu w Pałacu Łomnica koło Jeleniej Góry odbyło się spotkanie przedstawicieli Urzędu Marszałkowskiego dotyczące programu promocji produktu regionalnego. Chodzi o wykreowanie na wspólnym europejskim rynku unikatowych produktów, głównie żywnościowych, rdzenie związanych z konkretnym regionem. To, co wówczas przygotowali miejscowi twórcy, okazało się tak interesujące, że postanowiono pokazać to szerszemu gronu.

Produkty regionalne

Adwentowe kiermasze i jarmarki to znakomita okazja do poszukiwania i promocji produktów regionalnych. Dolny Śląsk, ze względu na swą wielokulturowość, propozycji takich ma szczególnie wiele.

Jest cała gama produktów związanych z pszczelarstwem. Możemy poszczycić się wyjątkową różnorodnością gatunków miodów. Pojawiają się osoby wykonujące rozmaite wyroby z wosku. Jednym z nich jest Michał Bałowski, robiący świece według receptur

średniowiecznych. Są wyroby związane z tradycyjnym rzemiosłem, produkty ze szkła i ceramiki, w tym nawiązujące bezpośrednio do Bożego Narodzenia, jak niezwykle cenione w Europie, ręcznie robione bombki ze Złotoryi.

Szansę na zostanie produktem regionalnym ma też szereg potraw. Jak chociażby przywieziona przez polskich reemigrantów z Bośni przyrządzana na słodko i ostro potrawa z papryki i warzyw.

Niemieckie wyczaje

– W Niemczech nie możemy sobie wyobrazić okresu Adwentu bez odbywających się przez cały ten czas świątecznych jarmarków – opowiada Elizabeth von Küster, właścicielka pałacu w Łomnicy. – To dla nas szczególny czas spotkań w rodzinnym gronie podczas długich wieczorów. Pod tym wzglę-

Na górze: Prawdziwie bajkowe domy z piernika stanowią jedną z świątecznych atrakcji

Góralki czadeckie. Na Dolnym Śląsku wciąż jest wiele grup pielęgnujących zapomniane już tradycje



rodzeniowe przygotowania w Pałacu Łomnica

Adwentowo regionalnie



dem widzę pewną różnicę w obchodzeniu Adwentu w Polsce. Tutaj ten czas przygotowań przeżywany jest w skupieniu i raczej na płaszczyźnie duchowej. Kulminacja następuje dopiero podczas wieczery wigilijnej. W Niemczech cały okres Adwentu to zdecydowanie czas bardzo radosnego oczekiwania – dodaje pani Elizabeth.

Polskie tradycje

– Staraliśmy się zaprosić ludzi, którzy przechowują tradycje związane z wykonywaniem dawnej plastyki obrzędowej – mówi Henryk Dumin, współorganizator adwentowego kiermaszu w Łomnicy. – Znalazły się wśród nich ozdoby choinkowe. Zanim pojawiły się najbardziej dziś popularne szklane bombki, pochodzące z Niemiec, istniał cały szereg ozdób mających swe źródło w wielowiekowej tradycji każdego z krajów. Przystrajanie drzewek jest tradycją paneuropejską, a nie jedynie niemiecką, jak się powszechnie uważa – przekonuje Henryk Dumin. – Już starożytni Grecy darowali sobie właśnie w tym okresie zmiany roku i przesilenia zimowego gałązki wiecznie zielonych drzewek. My mamy nato-

Ilość osób, jakie przybyły na kiermasz adwentowy w Łomnicy, pokazuje, że coraz chętniej wracamy do tradycji

miast swoje rodzime, słowiańskie przejawy tej tradycji. Jest nią chociażby podłaźniczka góralska, czyli krótka choineczka, podwieszana do sufitu i przystrajana np. małymi jabłuszkami czy różnymi wycinankami z opłatków. W polskiej tradycji wykonywało się jednak przede wszystkim całą masę najprzeróżniejszych ozdób ze słomy – kończy współorganizator kiermaszu.

Podczas adwentowego kiermaszu w Łomnicy ozdoby tego typu można było zobaczyć na stoisku pań pochodzących z Wileńszczyzny. Góralki czadeckie przywiozły natomiast ze sobą pierniki. To ciasto znane od średniowiecza w całej Europie było trwałe i nie psuło się, dlatego szczególnie chętnie wypiekano je jako zapasy na zimę.

Adwentowe spotkanie w Łomnicy spotkało się z tak dużym zainteresowaniem, że postanowiono organizować je już regularnie każdego roku.

Niektóre z wielu wspaniałych przetworów mają szansę stać się produktami regionalnymi



TRADYCJE ŁĄCZĄ NARODY

Od pewnego czasu Urząd Marszałkowski zajmuje się promocją produktu regionalnego. My już ponad dwadzieścia lat organizujemy imprezy, podczas których promujemy m.in. tradycyjną żywność i potrawy. Bogactwo tego regionu polega na różnorodności. Po 1945 roku wiele form i treści zostało tu przywiezionych przez Polaków mieszkających we wszystkich regionach kraju. Pokazujemy to bogactwo. Podkreślamy, że jest ono przekazywane z pokolenia na pokolenie, przekazywane w grupach społecznych. Bardzo się cieszymy, że możemy to wszystko eksponować w Pałacu Łomnica, w tych zabytkowych wnętrzach, pięknie odnowionych, które służą celom kulturalnym. Bo tak powinno być, że zabytki żyją, że pojawiają się tu ludzie od najmłodszych do najstarszych, pachnie jedzeniem, słychać ludowa muzykę. Żyjemy w tym wszystkim, stare łączy się z nowym.

Cieszymy się też, że łączy się tu również wątki polskie z niemieckimi. Są tu np. piekarze z okolic Görlitz, którzy przywieźli tradycyjne, świąteczne ciasto zwane *stollen*. Zresztą takich drobnych i subtelnych elementów pojawia się tu więcej, jak chociażby foremki, które zostali Polacy po wojnie w opuszczonych domach i których do dziś używają. To taki piękny motyw łączący ludzi, którzy musieli stąd odejść w wyniku układów politycznych, z tymi, którzy zostali zmuszeni do opuszczenia swoich ojczyzn i osiedlenia się na Dolnym Śląsku. Foremek przedstawiających np. Maryję z Dzieciątkiem czy św. Jana jest tu wiele. To też nas łączy. Bo jest to przecież nasza wspólna, chrześcijańska tradycja. Ziemia nas łączy, historia nas łączy, jesteśmy we wspólnej Europie. Fakt, że wspólnie przygotowujemy to z państwem von Küster, że zaangażowało się w to wiele osób i instytucji, służy temu, by budować mosty porozumienia między ludźmi.

HENRYK DUMIN

etnolog, propagator kultury w regionie jeleniogórskim



W gimnazjum funkcjonuje firma handlowa

Młody Europejczyk umie liczyć

Polkowska młodzież będzie handlować z młodymi Hiszpanami. Mają nadzieję, że skorzystają na tym nie tylko oni sami, ale także ich rodzice.

Piętnastoosobowa grupa uczniów z Gimnazjum nr 1 w Polkowicach założyła pod okiem jednego z nauczycieli firmę, zajmującą się wymianą handlową z ich rówieśnikami w Hiszpanii. Firma nazywa się Polsko-Hiszpańskie Przedsiębiorstwo Przemysłowo-Handlowe z siedzibą w Gimnazjum nr 1 im. Jana Pawła II w Polkowicach. Młodzież realizuje w ten sposób założenia programu międzynarodowej wymiany towarowej. Ale i własne ambicje. – Jestem pewna, że taka współpraca wiele mnie nauczy, że sporo na tym skorzystam i nie mam tu wcale na myśli korzyści finansowych. W każdym razie nie tylko – mówi Joanna Baśczyńska, jedna z uczennic biorących udział w programie wymiany handlowej. I są na to spore szanse, bo w program, w którym bierze udział Joasia, jest zaangażowanych 15 szkół w Polsce, w tym 10 gimnazjów. Nad wszystkim zaś czuwa Fundacja Partnerstwo dla Środowiska z siedzibą w Krakowie.

Primo: wytwarzać

Pełna nazwa programu brzmi „Przedsiębiorca Młody Europejczyk – Szkoły dla Ekorozwoju”. Honorowy patronat nad nim objęli ministrowie środowiska oraz edukacji narodowej. Program jest skierowany do szkół i społeczności lokalnych w Polsce, Wielkiej Brytanii i Republice Czeskiej. Jak nas poinformowała Małgorzata Wacińska, opiekun grupy tworzącej gimnazjalne przedsiębiorstwo, polega on na znalezieniu grupy młodzieży i dorosłych, którzy chcieliby własnoręcznie wykonać drobny przedmiot użyteczny. – Może to być np. bransoletka, naszyjnik, brelok, serwetka czy inny bibelot. Chętnie widziane są przedmioty o treściach narodowych lub regionalnych. Ilość zaproponowanych przedmiotów wraz z ich opisem umieszcza się w specjalnym katalogu, do którego dołącza się po jednym z proponowanych przedmiotów. Następnie całość wędruje pocztą do wskazanej przez organizatorów partnerskiej szkoły za granicą – wyjaśnia Małgorzata Wacińska. W przypadku Gimnazjum nr 1 jest to hiszpańskie Colegio Santa Teresa de Jesu w Oviedo. Po zapoznaniu się z polską ofertą handlową, uczniowie hiszpańskiej szkoły będą zbierać zamówienia ilościowe na poszczególne produkty. Kiedy zamówiona ilość przybędzie do nich z Polski, Hiszpanie zapłacą gimnazjum za otrzymane przedmioty. We-



ROMAN TOMCZAK

dług organizatorów projektu z gimnazjum w Polkowicach, cena każdego z nich będzie się wahać od 1 do 5 euro. Pieniądze zostaną następnie przekazane tym, którzy wykonali zakupione przez Hiszpanów gadzety. Organizatorzy potrącają sobie tylko koszty wysłania paczek. Analogicznie postąpią później Hiszpanie z Oviedo: najpierw przysłać do Polkowic katalog wraz z cenami swoich produktów, a następnie przyjmą zamówienie od polskich uczniów. Może ich być więcej niż polskich, bo grupa hiszpańska jest dwukrotnie liczniejsza niż polska.

Secundo: współpracować

Małgorzata Wacińska jest przekonana, że ten projekt nigdy by nie zaistniał, gdyby nie autentyczne zaangażowanie młodzieży. – Martyna Konieczna i Tomek Rachunek tak długo za mną chodzili, że sama zapaliłam się do tego pomysłu – wyznaje. Martyna jest teraz w siódmym niebie. – Jestem pewna, że uda nam się dokonać wspaniałych rzeczy, opierając się na tej współpracy. Już uczymy się hiszpańskiego. Wielu z nas pomoże ona uwierzyć we własne siły, sprawdzić pomysły. Wielu nauczy się myśleć rynkowo, jak dorośli – Martyna już nie może doczekać się pierwszych transakcji. Małgorzata Wacińska właściwie zgadza się z Martyną. – Celem przeprowadzenia tego ciekawego eksperymentu ekonomicznego jest przede wszystkim nawiązanie współpracy z innymi szkołami w Europie. Takie działania mogą także wyzwolić w uczniach ich kreatywność, sprawności organizacyjne, przedsiębiorczość oraz umiejęt-

Włóczkowe balwanki, kolczyki z piór, kolorowe witrażyki – wkrótce to wszystko znajdzie się w Hiszpanii

ność zwykłego radzenia sobie w życiu – mówi.

Tertio: myśleć rynkowo

Pierwsze katalogi z produktami będą gotowe lada dzień. O brak produktów nie ma się co martwić. Przy bezgranicznej pomysłowości i zręczności młodzieży oraz ich rodzin wszyscy są o to spokojni. Joasia na przykład bez kłopotu namówiła do współpracy swoją ciotkę z odległej miejscowości. – Ciotka jest zachwycona. Na początek zrobiła śmiesznego pajaca z włóczki. Jeśli się spodoba w Hiszpanii, to może ciotka dorobi sobie do pensji – mówi po namyśle Joasia Baśczyńska. O podatek z, miejmy nadzieję, przynoszącej dochody firmy nie ma co się martwić. – Polskie prawo podatkowe mówi, że jeśli podstawa do opodatkowania nie przekroczy tysiąca złotych, a przy cenach rzędu kilku euro za przedmiot to raczej pewnie, uczniowie z Polkowic nie będą zmuszeni dzielić się zyskami z fiskusem – wyjaśnia opiekun młodych handlowców, Małgorzata Wacińska.

Jak można przeczytać na stronie ministerstwa środowiska, program Szkoły dla Ekorozwoju ma pomagać ludziom zmieniać ich otoczenie na lepsze poprzez zapewnienie środków finansowych oraz wsparcia merytorycznego. Dolny Śląsk jest regionem, gdzie do programu zgłosiła się największa liczba placówek dydaktycznych. Jest zarazem regionem, gdzie bezrobocie jest jednym z najniższych w kraju. Jeśli szkolne firmy odniosą sukces, być może programem zainteresują się inni.

ROMAN TOMCZAK

Tropami historii i przyrody Ruszowa i okolic

Kozacy i Orleńta

Do niewielkiego Ruszowa w gminie Węglińca od lat przyjeżdżają młodzi Ukraińcy. Przyjeżdżają na zaproszenie gimnazjum im. Orłąt Lwowskich.

To wyzwanie i przekora historii, że uczniowie polscy, którym w gimnazjum patronuje pamięć o być może najbardziej bohaterkich gimnazjalistach w najnowszej historii Polski, zapraszają do siebie młodych Ukraińców. – Nie sądzę, żeby komuś przeszkadzała ta koincydencja – mówi burmistrz Węglińca, Andrzej Kutrowski. – Nasi uczniowie są bardzo świadomymi młodymi Polakami. Oni wiedzą, że o trudnej przeszłości nie należy ani zapominać, ani się jej bać, ani udawać, że jej nie było. O niej trzeba po prostu rozmawiać – dodaje burmistrz Kutrowski. I jak mało kto, burmistrz Węglińca wie, o czym mówi. Jego rodzice byli świadkami historii wtedy, kiedy ta nie rozpieszczała ani Polaków, ani Ukraińców.

Wątpliwości i duma

Przed czterema laty to właśnie burmistrz Andrzej Kutrowski zaproponował uczniom ruszowskiemu gimnazjum zaproszenie ich ukraińskich rówieśników do siebie. Jednak motorem i pomysłodawcą całego przedsięwzięcia był ks. Adam Gąsior, pracujący wówczas na Ukrainie. Jedną z ukraińskich nauczycielek, opiekunek przyjeżdżających tutaj grup, nie ukrywa, że na początku miała wątpliwości, czy przyjechać do Polski. – Moja babka przypominała mi zawsze, że nie mogę się spodziewać po Polakach niczego dobrego. „Jeszcze Polska nie zginęła, ale zginąć musi” – tak śpiewała babka – wspomina Tamara Kowalczyk, na co dzień nauczycielka angielskiego. Na szczęście już pierwszy przyjazd rozwiał wszelkie wątpliwości. – Teraz jesteśmy zakochane w Polsce i Polakach – zapewnia Natalia Florczyk, inna z opiekunek grupy. To wprost niewiarygodne, jak dobrych i życzliwych nam ludzi tutaj



spotkaliśmy – dodaje z uniesieniem.

Tego samego zdania są podopieczni obu wychowawczyń. Roman Jaworski jest pewien, że to nie jest ostatnia jego wizyta w Polsce. – Dużo jeździmy po okolicy, poznajemy zabytki, przyrodę i ludzi. Tutaj jest bardzo bezpiecznie i czysto. Chciałbym tu jeszcze wrócić – mówi. Z kolei Witalij Kowalczyk jest w Polsce już po raz piąty. – Tam, gdzie mieszkamy, nie jest tak zamożnie i schludnie jak w Polsce. Jeździmy po doskonałych drogach, kupujemy w ogromnych sklepach, otaczają nas dobrzy ludzie. To się liczy – uśmiecha się Witalij. Obaj chłopcy należą w swoich środowiskach do tej mniejszości, która obok dóbr materialnych dostrzega także potrzebę duchowego rozwoju. Roman Jaworski jest synem greckokatolickiego księdza. Witalij to także grekokatolik, ale w odróżnieniu od Romana najczęściej modli się w katolickim kościele. Obaj co tydzień służą przy ołtarzu.

Plan wykonany!

Dziesięcioosobowa grupa ukraińskich uczniów, która gościła w Ruszowie od 29 listopada do 8 grudnia, zdążyła zwie-

Spotkania polsko-ukraińskie stają się w Ruszowie coraz bardziej przyjacielskie i luźne.
Na zdjęciu Burmistrz Andrzej Kutrowski (trzeci z prawej) w rozmowie z gośćmi z Jezierzan

dzić najpiękniejsze miejsca przyrody, zapoznać się z historią i dniem dzisiejszym ziemi ruszowskiej oraz pozostawić po tych odwiedzinach ślad w postaci przepastnych albumów. Wszystko po to, aby spełnione zostały warunki projektu „Tropami historii i przyrody Ruszowa i okolic”, który był treścią wizyty ukraińskich uczniów. Sam przyjazd do Polski nie był rzeczą łatwą. – Wiem, że po-

droż z Jezierzan (ukr. Ozierjani) do granicy polsko-ukraińskiej grupa musiała sfinansować sobie sama, co w wielu przypadkach było rzeczą ogromnie trudną do spełnienia – opowiada Irena Droś, dyrektor gimnazjum im. Orłąt Lwowskich w Ruszowie. – Za to na miejscu młodzież miała zapewnione wszystkie wygody. Nawet o kieszonkowe nie musieli się martwić – dodaje pani dyrektor.

Podczas swojej czwartej już wizyty w Ruszowie goście uczestniczyli także w zajęciach szkolnych. Byli honorowymi gośćmi i jedynymi obdarowanymi w dniu św. Mikołaja. A ponad wszystko czuli się tutaj dobrze, jak wśród swoich. Właśnie tak ruszowskie orleńta przyjmowały potomków naddnieprzańskich kozaków i atamanów. Po przyjacielsku.

ROMAN TOMCZAK

LISTY



Las, nie-las

Jestem jednym z „20 procent parafian dekanatu chodzących do Kościoła” i stałym czytelnikiem „Gościa Niedzielnego”, którego cenię za rzetelność i wysoki poziom merytoryczny. Tym większym smutkiem napelił mnie artykuł pana Romana Tomczaka, przypominający „produkcyjniaki” pisane przez usłużnych dziennikarzy w mrocznych latach komunistycznego zniewolenia. Myślę, że został on napisany pod dyktando specjalistów PR z holdingu BOT (boję się pomyśleć, że na zamówienie). Jedynym rzetelnym fragmentem jest wypowiedź księdza dziekana. Czy autor artykułu nie widzi związku między działalnością przemysłowych molochów (na zasadzie kolonialnego wyzysku ludzi i przyrody) a upadkiem wiary, nałogami, demoralizacją, które na równi z alergiami i nowotworami trapią lokalną społeczność? Czy autor widział na własne oczy upiorne zarośla porastające wyrobiska i hałdy, które nazywa „lasem”? Czy autor nie uważa, że malunek na kominie-chłodni, zastępujący czystą wodę, powietrze i słońce, jest okrutną kpiną?

Szczęść Boże.

MIESZKANIEC BOGATYNI
związany z BOT-em,
jak wszyscy bogatynianie

Do galerii po prezenty

Zapraszamy!

Od tygodnia trwa w legnickiej Galerii Sztuki wielki kiermasz świąteczny. Lokalni wystawcy i rzemieślnicy wystawiają do sprzedaży m.in. minerały, biżuterię i ceramikę. Jak podkreślają przedstawiciele galerii, to nie tylko doskonałe okazja do kupienia świątecznego prezentu, ale także pretekst do przyścia do Galerii Sztuki, by wracać tu jak najczęściej. Kiermasz potrwa do świąt.

RT

PANORAMA PARAFII

Parafia pw. św. Jana Chrzciciela w Krzewinie

Na granicy wiary

Na terenie parafii są dwa przejścia graniczne, a do ołtarza stale służy dwóch ministrantów. Przejść przybędzie. Ksiądz proboszcz robi wszystko, żeby przybyło ministrantów.

W krzewińskiej parafii na 1250 parafian do kościoła chodzi regularnie ponad dwustu. To niewiele, ale parafia starzeje się niemal w oczach. Jeśli ma się kiedyś odrodzić, to działać trzeba natychmiast, biorąc pod uwagę niezwykle turystycznie walory regionu, w którym jest położona.

Problem

Młodzieży z Krzewiny i okolic raczej w kościele nie widać. Woli siedzieć w domu przed komputerem, oknem na świat. Jedynie parafialna drużyna piłkarska jest magnesem, do którego Igną krzewińscy chłopcy. Grają nie tylko na krajowych boiskach. – Bardzo często słyszę głosy rodziców, że niby dla czegoś ich syn ma zwracać sobie głowę chodzeniem do kościoła, skoro i tak ma sporo obowiązków, bo trenuje piłkę w Niemczech – zwierza się jedna z parafianek. – To wielki problem dla pogranicznych duszpasterzy – przekonać młodzież, że Msza św. w rodzinnej parafii jest co najmniej tak samo ważna jak mecz w Niemczech – uważa ks. Podolski, proboszcz w Krzewinie. Ale chyba nie sposób winić za taką sy-



ROMAN TOMCZAK

tuację jedynie wpływ zeświecczenia, docierający do polskiej młodzieży z Zachodu. Nie sposób, bo przecież w parafii krzewińskiej wszyscy wiedzą, że po niemieckiej stronie, w Ostritz, jest przy tamtejszej parafii katolickiej bardzo silna, sprawnie działająca grupa kościelna, czynnie wspierająca lokalnych duszpasterzy. W Krzewinie takiej grupy nie ma.

Szansa

Choć parafialny kościół stoi na sporym wzniesieniu, przed kilkoma laty okazało się, że trzeba osuszyć jego fundamenty, bo grozi to katastrofą dla całego budynku. Z pomocą finansową przyszła gmina. – Udało się wówczas nie tylko zabezpieczyć nasz piękny kościół przed dalszym przemakaniem, ale także poprawić jego wygląd oraz zmodernizować obejście – mówi ks. Marian Podolski, proboszcz w Krzewinie. – W ogóle odkąd tutaj przyszedłem,

współpraca z gminą układa się bardzo dobrze. To dla nas wielka radość, bo parafia jest biedna i kto wie, jak poradziłibyśmy sobie bez wsparcia magistratu – dodaje.

Hop, z pociągu!

W latach realnego socjalizmu na porządku dziennym były przypadki masowego wyskakiwania pod Krzewiną „handlowców” z NRD-owskiego pociągu, który na swojej trasie raz po raz przekraczał polsko-niemiecką granicę. Po wymianie towaru w Polsce lub Czechach na powrót wskakiwało się do powracającego osobowego. Spód krzewińskiego kościoła do pieszej granicy polsko-niemieckiej jest kilkaset metrów. Dziś można ją pokonać bez ryzyka i trudu, co czyni codziennie kilkuset turystów z trzech krajów. To właśnie uzmysławia, że turystyka w tym rejonie to przyszłość. Być może – niedaleka.

ROMAN TOMCZAK

Pomimo że kościół stoi na wzniesieniu, konieczne było osuszenie jego fundamentów



KS. MARIAN PODOLSKI

Urodził się w 1940 roku w Klesowie na Wołyniu. Święcenia kapłańskie przyjął we Wrocławiu w 1969 roku. Pracował jako wikary na parafiach w Gorcach, Bogatyni, Ziębicach i Jeleniej Górze. Pierwsze probostwo objął w Różance. Następnie w Długopolu Zdr. i Parowej. W Krzewinie jest proboszczem od 1997 r.

ZDANIEM PROBOSZCZA

W skład parafii wchodzi osiem wiosek. To sporo. Tym bardziej że wszystkie oddalone są od siebie o wiele kilometrów. W sumie mieszka w nich 1250 parafian. Dlatego nie ma w naszej parafii wikarego. Ale nie tylko jego. Nie ma tu ani szkoły, ani przedszkola. Szkoła w Lutogniewicach została zamknięta wiele lat temu. Szkoda, bo przez szkołę młodzież bardziej przywiązuje się do miejsca swojego zamieszkania, bardziej integruje z miejscem urodzenia. Najbliższa podstawówka jest teraz w Osieku Łużyckim, a gimnazjum aż w Zgorzelcu. Pewnie nie powiem nic nowego, jeśli stwierdzę, że i w naszej parafii brakuje młodzieży i jest to proces ostatnio coraz szybszy. Młodzi po wyedukowaniu zostają w miastach albo jadą za pracą. Możliwości jest wiele: Polska, Niemcy czy nawet Irlandia. Ale tak się dzieje ostatnio wszędzie.

Zapraszamy do kościoła

- Msze św. w niedziele: 8.00, 10.00 (w Niedowie 12.00)
- Msze św. w dni powszednie: 18.00 (w porze zimowej 17.00)
- Odpust parafialny – 24 czerwca